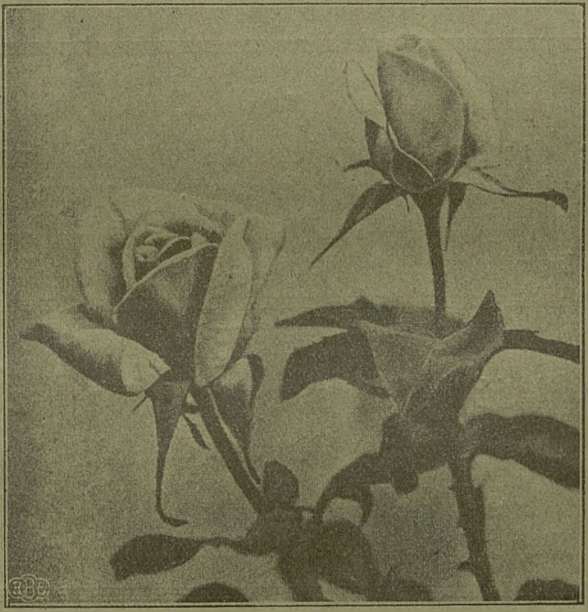
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Hasło Ogrodniczo-Rolnicze

Organ Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Tarnowie.
Wychodzi raz na miesiąc pod redakcją Antoniego Gładysza.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: TARNÓW, UL. PIŁSUDSKIEGO 5.
Skrytka poczt. 125. Konto P. K. O. 408.606. Skrytka poczt. 125.

Rok III. Tarnów, 1 lipca 1934 r. Nr. 7.

TREŚĆ NUMERU:



Jedna z najlepszych róż odmiana ROSLYN, T. H 1929.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 4 zł., półrocznie 2·50 zł., kwartalnie 1·50 zł. — Dla członków Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży: rocznie 3 zł., półr. 2·50 zł, kwartalnie 1·25 zł.

SPROSTOWANIE.

Po wyjściu niniejszego numeru zauważono następujące omyłki drukarskie, które niniejszem prostujemy:

Na str. 190 przy podaniu nazwiska autora zamiast „A Owidzki" ma być: „W. Owidzki" Na str. 194 w tytule artykułu ma być nie „odpis odmian", lecz „opis odmian". Na str. 215, wiersz 2-gi od góry niepotrzebne jest słowo „Kół".

Redakcja

HASŁO OGRODNICZO-ROLNICZE

Czasopismo poświęcone rozwojowi postępowego Ogrodnictwa
i Rolnictwa w Polsce.

Rok III | Tarnów, 1 lipca 1934 r. | Nr. 7

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ś. † P.

Bronisław Pieracki

Generał Brygady

Minister Spraw Wewnętrznych

Kawaler Orderu Orła Białego, Virituti Militari, Czterokrotnie Krzyża Walecznych, Orderu Polonia Restituta i wielu innych odznaczeń

zginął dnia 15 czerwca br. jako ofiara skrytobójczego zamachu

Cześć Jego pamięci!

DZIAŁ SADOWNICZY

Prof. A. OWIDZKI.

Dlaczego lipiec i sierpień są miesiącami oczkowania drzewek owocowych.

Ciekawy obserwator życia roślin patrzy na budzącą się ze snu zimowego roślinność nietylko jako na tę konsekwentną kolejność wszelkich zmian spowodowanych zmianami zachodzącemi w atmosferze, ale zastanawia się także nad różnicami tych zmian — powiedzmy w sprawie wzrostu, kwitnienia i owocowania roślin w ciągu całego szeregu lat, porównywa je ze sobą i stara wytłómaczyć sobie, czemu w jednym roku drzewa owocowe dały lepszy przyrost, a w innych lepiej kwitły i owocowały. Nie wystarczy mu tłómaczenie, że w danym roku nie obrodziły np. jabłonie tylko dlatego, że w roku ubiegłym wysiliły się nadmiernem owocowaniem, a więc w bieżącym odpoczywają. Taki obserwator wie, że podobne dowodzenie choć napozór przekonywujące, jest jednocześnie bardzo problematyczne, powierzchowne i poniekąd wykrętne.

Jedną z ciekawszych obserwacyj jest badanie młodego pędu, ktory wybił wiosną z pączka liściowego, jakie zmiany zachodzą z nim w miarę jego wydłużania się, drzewnienia i dojrzewania Otóż młody taki pęd, w początkach swego rozwoju jest bardzo wodnisty, okrywa się na całej swej długości liśćmi. W kątach liści początkowo nic nie dostrzegamy, lecz z biegiem czasu i tu zmiany zachodzą, tworzą się mianowicie najprzód mało widoczne punkciki, punkciki te z czasem nabrzmiewają, przybierając kształt jakgdyby kulistych gruczołków barwy jasno-zielonej, wreszcie wykształcają się w normalne dojrzałe pączki przy jednoczesnej zmianie swej barwy na zielono-brunatną i jednoczesnem drzewnieniu samego pędu. To tworzenie w kątach liści pączków przypada na koniec maja i czerwiec, a dojrzewanie ich na lipiec i sierpień.

Czemu pączki na pędach w kątach liści nie tworzą się jednocześnie z wybijaniem pędu, a dopiero później powstają, gdy pęd osiągnie już określony swój wiek, swoją określoną dojrzałość? Pączki tworzące się na pędzie, nie są wyłącznie następstwem życiodajnego ciepła, wilgoci i światła wiosennego, jest to zależność tylko pośrednia — nie tworzą się również z materjałów pokarmowych czerpanych przez roślinę przy pomocy korzeni z ziemi (pokarmów mineralnych), lecz na wytworzenie się ich potrzebne są pokarmy organiczne, głównie cukier wytworzony w liściach i przetransportowany następnie w dół rośliny rurkami sitkowemi do rdzenia pączków, korzeni, bulw etc. A więc zanim wytworzą się pączki w kątach liści, utworzyć się przedtem muszą liście, ta główna kuchnia produkcji pokarmów organicznych.

Te wiadomości wyzyskał praktycznie człowiek — czyż nacinanie pędu tuż pod oczkiem

(pączkiem) nie ma na celu wstrzymanie soków zstępujących w dół i skierowanie ich do oczka w celu jego zasilenia? — pączek wówczas silniej nabrzmiewa; czyż obrączkowaie pędów winorośli pod gronem owocowem nie ma tego samego na celu? — skierowania soków organicznych do owocu? — w celu lepszego wykształcenia grona winnego? Oczywiście teorję tworzenia się pączków poprzedziły empiryczne może nawet zupełnie nieświadome doświadczenia człowieka nad istotą życia rośliny, dzisiaj sprawy te są dokładnie zbadane i wyświetlone naukowo.

Jasną nam teraz przedstawia się sprawa oczkowania drzew owocowych, dlaczego dopiero od połowy lipca najwcześniej czynność tę możemy wykonać — bo do tego czasu albo pączków wogóle na pędach jeszcze nie ma, albo są jeszcze zbyt młode, niedojrzałe, wodniste, ażeby stanowić mogły odpowiedni materjał do okulizacji. Zaoczkowanie dziczka pączkiem niedojrzałym, wodnistym o cienkościennym naskórku jeszcze nie skorkowaciałem spowodować nie tylko może, ale musi jego zaschnięcie na wskutek intensywnego parowania pączka, bo ubytek soków nie wyrównywa dopływ ich z podkładki, gdyż zrośnięcia jeszcze nie ma. Więc pomimo największego obiegu soków w roślinie (objawiających się obecnością t. zw. miazgi) przypadającego na koniec wiosny i pierwszą połowę lata, jednak w tym czasie ze zrozumiałych powodów oczkować nie należy. Oczkowanie zatem rozpoczynamy od drugiej połowy lipca a termin ten przedłuża się aż do pierwszych dni września, z tym jednak zastrzeżeniem, że niezależnie od dobrze wykształconych oczek, dziczki posiadać będą dostateczną miazgę warunkującą należyte zrośnięcie się pączka z podkładką.

Nasuwa się teraz pytanie czy późniejszy termin jak wyżej podany jest terminem odpowiednim do oczkowania o ile dziczki posiadają miazgę? — na to pytanie istnieje krótka odpowiedź — w późniejszym terminie oczkować nie jest rzeczą wskazaną, gdyż późny czas nie pozwoli do czasu chłodów jesiennych na dostateczne zrośnięcie się pączka z dziczkiem.

O samej technice oczkowania nie będę mówił, dostatecznie wyczerpująco omówił te sprawy p. A. Gładysz w N-rze 7. rocznika 1933 „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego", więc na tem poprzestanę a o przyczynach lepszego czy gorszego zrastania się pączka z podkładką powiem w następnym numerze „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego".

JERZY SABAT.

Uprawa ręczna czy mechaniczna?

Dużo się pisze i mówi o uprawie ziemi w sadach, o korzyściach tej uprawy, czy o wadach ręcznej lub mechanicznej, a jednak co do sposobu wykonania są do tego czasu bardzo duże rozbieżności zdań.

I właśnie ta rozbieżność przyczynia się w dużej mierze do często popełnianych błędów w

uprawie, jeżeli błędami można nazwać taką czy inną uprawę, boć prawie każdy z posiadaczy sadów ma gotowe tłumaczenie, oparte bądź na zdaniach ludzi nauki, bądź na zdaniach fachowców-praktyków, czy wreszcie własne doświadczenie nauczyło go, że sposób uprawy stosowany przez niego jest dobry, ekonomiczny, a drzewa jeżeli tylko były dobrze posadzone, są nam wdzięczne za jego sposób uprawy.

W jednym z numerów „Przewodnika Gospodarczego" w artykule traktującym o uprawie ziemi w sadzie jest rada, że nie należy orać ziemi zbyt blisko linji drzew dlatego, że pług urywa znajdujące się pod powierzchnią ziemi korzenie drzew i zaleca zostawiać szerokie pasy ziemi i uprawiać ręcznie — więc kopać rydlem. I zdawałoby się, że takie rozumowanie jest bardzo proste, dla każdego zrozumiałe — a jednak...

Przyjrzymy się takiej uprawie, zbadajmy korzenie u drzew okopanych rydlem i porównajmy je z drzewami, koło których uprawialiśmy pługiem. Weźmy ołówek do ręki i obliczmy robociznę i wtedy uderzmy się w piersi i orzmy, bo będzie lepiej. A jeszcze jedno — jeżeli drzewa będą starsze z roku na rok i silnie rozwinięte, a korzenie drobne znajdować się będą kilka metrów od pnia, czy i wtedy uprawiać ręcznie?

Powie ktoś, że drzewka wtedy będą odporniejsze. Rozumie się, że nie inaczej, ale okaleczonych korzeni będzie bardzo dużo.

Orka w sadzie winna być wykonana późną jesienią, kiedy drzewa owocowe są w uśpieniu, a jeżeli daliśmy obornik, to orka będzie płytka i chociażby nawet były naruszone korzenie, to drzewu tak bardzo szkodzić nie będzie, a wiosną wyrosną młode korzonki i te drzewka żywić będą bardzo intensywnie a z czystem sumieniem można twierdzić, że korzeń prawie nigdy nie będzie wyrwany, raczej wywleczony i obdarty, co najwyżej to, że się musi drugi raz przyjmować.

A co się stanie przy uprawie ręcznej?

Rydlem kopie się głębiej i dużo więcej korzeni kaleczy, boć przecie kopie się miejsce obok miejsca — a więc z tego trudno jest wymagać, aby każdy poszczególny robotnik wyczuł korzeń pod łopatą i w konsekwencji przecina go lub kaleczy i to kaleczy gęsto, korzeń się nie goi, a silnie pokaleczony usycha. A koszta? Zdaje mi sie, że nie trzeba silnych argumentów, aby korzyści stąd płynące podać w wątpliwość.

Inna rzecz, jeżeli na linjach są sadzone krzewy owocowe, tutaj z konieczności musimy ręcznie uprawiać, chociaż według mego zdania lepiej jest unikać sadzenia krzewów owocowych na linjach, przecież dobrze jest wszystkim ogrodnikom wiadomo, że wszystkie krzewy owocowe to żarłoki i w dużej mierze ogładzają drzewa.

Ale jest też jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, przemawiająca za uprawą konną (mechaniczną) to tępienie chwastów, a jeżeli weźmiemy pod uwagę chwasty trwałe, jak np. perz, to uprawa jedyna. Rydlem przecinamy tylko korzenie chwastów, część ich się wybierze, ale dużo drobnych zostanie w ziemi spulchnionej i te w zastraszający sposób będą się mnożyć i przenosić dalej poza pasy kopane. Natomiast

wyorany pługiem perz, czy inny chwast nie poprzecinany da się łatwiej usunąć z pola przy zastosowaniu kultywatora, bron, a nawet ręcznem wygrabieniu wkońcu do czysta, wtedy pole mamy zdatne pod inne ogrodowizny.

Pragnąłbym bardzo, aby tych parę uwag przyczyniło się do podniesienia kultury drzew i ziemi w naszych sadach, przytem obniżyło koszta robocizny, bo i sadownictwo walczy z kryzysem i obrona jest konieczna, a my nie zawsze umiemy się skutecznie przed nim bronić.

Zaznaczam jednak, że odnosi się to wszystko tylko do sadów większych, prowadzonych jako dochodowe, gdzie koszta robocizny muszą być redukowane do minimum.

Sady te, po posadzeniu wymagają dużych wkładów i tu jest powód może najważniejszy — chwytania się różnych sposobów niby skutecznych, a które tylko jeżeli nie najczęściej, dotkliwie mogą zaszkodzić.

ANTONI GŁADYSZ.

Czytelnicy — czy wiecie, że...

w okresie 3-ch miesięcy rb. przywieźliśmy 941 q czosnku, wartości około 25.000 zł. W tym samym okresie przywieźliśmy przeszło 400 q kapusty.

Czy wiecie, że import grzybów wzrósł w okresie pierwszych 3-ch miesięcy br. w porównaniu z analogicznym okresem 1933 r.? W okresie pierwszych 3-ch miesięcy 1933 r. przywieźliśmy grzybów przeszło 600 q — wartości około 250.000 zł. w tymże okresie rb. przywieźliśmy około 650 q grzybów — wartości przeszło 300.000 zł.

Czy wiecie, że sprowadziliśmy w 1934 r. przeszło 13.000 q jabłek — wartości około 2 miljonów zł., a śliw suszonych przeszło 23.500 q — wartości około 2 miljonów zł. Czy tak być powinno? — Nie!!! Jesteśmy sami zdolni do ograniczenia importu wszelkich artykułów przemysłowych, należy jeszcze uwzględnić owoce i warzywa. Musimy stanowczo więcej uprawiać warzyw, sadzić drzew owocowych, by pieniądze od dobrych smakoszy zachować u siebie, a nie wysyłać zagranicę.

W uzdrojowiskach naszych brak warzyw i owoców — i chcąc nie chcąc kuracjusze sprowadzają je bądź to z większych miast, bądź z zagranicy. Wymownym przykładem może tu być Zakopane, Krynica, Iwonicz, gdzie rokrocznie sprowadza się kalafjory, rabarbar, fasolki, groszki, marchew, ziemniaki, szparagi z zagranicy, bo producenci nasi nie mogą odpowiedniej ilości warzyw na czas dostarczyć.

A wglądnijmy w miejscowości letniskowe. Tu letnik pragnący jaknajwiększej ilości warzyw i nabiału — gdyby z sobą nie zabrał i stale nie sprowadzał — to głód rychło by go wypędził, a ilu takich jest, co z braku tychże produktów opuszczają wieś z narzekaniem na niedostatek. Tak być nie powinno. Wieś musi poznać uprawę warzyw i drzew owocowych, by za te pieniądze zatrzymać u siebie — a wówczas nie będzie narzekań z jednej i drugiej strony. Trzeba tylko chcieć, a przyczynimy się do podniesienia własnego dobrobytu, a przez to dobrobytu naszego kraju.

ANTONI GŁADYSZ.

Krótki odpis odmian grusz zaleconych przez Komisję Pomologiczną

do masowej produkcji w poszczególnych województwach*).

Bera Bauska pochodzenia litewskiego. Owoc dosyć duży o szaro - żółtej skórce, mięsiwo słodkie o winnym smaku. Dojrzewa w ostatnim tygodniu sierpnia Owoc wyborowy i nadający się na wszelkie przetwory. Drzewo rośnie dobrze nawet w piaszczysto - żwirowatej glebie. Owocuje przy dobrem nawożeniu corocznie i dość silnie. Na mrozy najwytrzymalsza ze wszystkich grusz. Od grzybka nie cierpi. Zalecana jest do woj. nowogrodzkiego, wileńskiego i białostockiego.

Bergamotka czerwona. Owoc średni, formy okrągławobrzuchatej i skórce szaro-zielonej z małemi różowemi punkcikami. Mięsiwo białe, dobrze soczyste i rozpływające się. Wyborna odmiana na konserwy i kompoty. Dojrzewa w połowie października. Drzewo rośnie wolno, jednak żyje bardzo długo i dobrze owocuje. Udaje się najlepiej w ziemiach gliniasto-piaszczystych. Na mróz wytrzymała, podlega jednak w lata mokre czarnemu grzybkowi. Zalecana jest do woj. poleskiego, wołyńskiego, nowogrodzkiego, wileńskiego i białostockiego.

Boskowa. Owoc średniej wielkości i dobrze wydłużony o cienkiej skórce szarawo-cynamonowo-zielonej z małemi rdzawemi plamkami. W dojrzewaniu barwa skórki przybiera złotawy odcień od strony słonecznej. Mięsiwo żółtawe, silnie soczyste i słodkie. Dojrzewa w drugiej połowie października. Drzewo wymaga dobrego położenia, dobrej ziemi i podwójnego szczepienia. Owocuje dobrze. W młodym wieku przemarza i cierpi nieznacznie od grzybka. Zalecana do woj. śląskiego, strefa nizinna.

Bezziarnkówka. Owoc mały, w sprzyjających warunkach zaledwie średni, o skórce zielonej. Mięsiwo białe, a przytem słodkie Dojrzewa w końcu października. Drzewo niewybredne, na glebę nadaje się w każdej ziemi. Owocuje co roku. Na grzybka czarnego odporne. Zalecana do woj. nowogródzkiego, wileńskiego i białostockiego.

Dobra Ludwika. Owoc średni, czasem duży, o formie owalnej, wydłużonej. Skórka zielonawo-żółta, lśniąca, pokryta od strony słońca bardzo pięknym jaskrawym rumieńcem. Mięsiwo białe delikatne, soczyste i aromatyczne. Dojrzewa w końcu września. Drzewo rośnie stożkowato i udaje się na gruntach ciepłych i przepuszczalnych. Wymaga podwójnego szczepienia. W młodości nie zupełnie wytrzymałe na mróz. W lata mokre silnie podlega czarnemu grzybkowi. Zalecana do woj. tarnopolskiego, strefa IV i stanisławowskiego strefa IV.

Faworytka. Owoc duży, owalno-gruszkowy z silnym rumieńcem od strony słonecznej. Mię-

*) Podział Małopolski na strefy sadownicze znajdzie Czytelnik w książce p. t. „Zakładanie i pielęgnowanie sadu“ rozdział III.

siwo białe, masłowate, soczyste i silnie aromatyczne. Owoc dojrzewa w końcu sierpnia. Drzewo rodzi wcześnie, obficie i corocznie. Na glebę nie jest wybredne. W młodym wieku przemarza i cierpi na grzybka. Zalecana do woj. pomorskiego, poznańskiego, śląskiego, strefa nizinna, krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego strefa V, kieleckiego, lubelskiego, wołyńskiego, warszawskiego i łódzkiego.

Guyota. Owoc duży, wydłużony, nieregularny, o skórce zielono-żółtej. Mięsiwo delikatne, soczyste i mile aromatyczne, dojrzewa w końcu sierpnia. Drzewo rodzi obficie co roku. Na glebę drzewo nie jest wybredne i nie cierpi od grzybka. Wytrzymuje największe zimy. Zalecana do woj. lwowskiego, strefa II.

Hardy. Owoc duży, owalnie stożkowaty, ze skórką złotoszarą, a od strony słonecznej z ciemno-brunatnym rumieńcem. Miesiwo białe, bardzo delikatne i soczyste. Dojrzewa w pierwszej połowie października. Drzewo rośnie silnie i tworzy dużą koronę stożkową — na glebę nie jest wybredne. Wymaga podwójnego szczepienia. Od grzybka nie cierpi. Zaleca się poza woj. kieleckiem, poleskiem, wołyńskiem, nowogrodzkiem, wileńskiem i białostockiem do wszystkich pozostałych.

Jedwabnica. Owoc duży, wydłużony, ze skórką żółtawozieloną i silnym rumieńcem od strony słonecznej. Mięsiwo słodkie i silnie aromatyczne. Dojrzewa w połowie sierpnia. Drzewo na glebę nie wybredne, na mróz wytrzymałe, a bardzo płodne. Od grzybka nie cierpi. Zaleca się do woj. nowogrodzkiego, wileńskiego i białostockiego.

Józefinka. Owoc niewielki. okrągławy, słomkowo żółty i nieco ordzawiony. Mięsiwo brudnoróżowego koloru, soczyste i wyborne w smaku. Dojrzewa w styczniu i lutym. Zbierać po 10 październiku Drzewo rośnie wolno i tworzy małe korony. Na glebę i położenie wybredne. Najlepsze ziemie to: gliniasto-piaszczyste i lössy. Na mróz zupełnie wytrzymałe. Odmiana bardzo płodna. Od grzybka nie cierpi. Zalecana do woj. kieleckiego, lubelskiego, wołyńskiego, warszawskiego i łódzkiego.

Kongresówka. Owoc duży, zwykle niekształtny i guzowaty z dosyć silnym rumieńcem. Mięsiwo smaczne, słodkie, a przy dojrzeniu mączyste. Dojrzewa w końcu września. Drzewo silnie rośnie o bardzo wyniosłej stożkowatej koronie. Na glebę i stanowisko jest wybredne. Odmiana ta od grzybka nie cierpi. Zaleca się do woj. warszawskiego i łódzkiego.

Lipcówka. Owoc średni, okrągły i o skórce żółtej z rumieńcem od strony słonecznej. Mięsiwo słodko-winkowate i bardzo smaczne. Dojrzewa w końcu lipca. Drzewo nie wyrasta silnie, rodzi jednak wcześnie i obficie. Na glebę i stanowisko drzewo nie wybredne. Na mróz zupełnie wytrzymałe i od grzybka nie cierpi. Zalecana do woj. pomorskiego, śląskiego, strefa podgórska, kieleckiego, warszawskiego i łódzkiego.

Liońka. Owoc średni lub duży ze skórką cytrynowo-żółtą i słabym rumieńcem. Mięsiwo żółtawe i słodko-winkowate. Dojrzewa w pierwszym tygodniu października. Drzewo w młodości nieco czułe na mróz. Rośnie

dobrze i jest płodne. Od grzybka i pękania owoców zupełnie nie cierpi. Zalecana do woj. krakowskiego, strefa V podgórska, wołyńskiego, część południowa, warszawskiego i łódzkiego

Lukasówka. Owoc średni lub duży, pękaty na grubym i dość długim ogonku ze skórką żółtą i słabym rumieńcem. Dojrzewa w końcu listopada. Drzewo rośnie średnio i tworzy stożkowo wysokie korony o gałązkach powyginanych Na glebę nie wybredne. Rodzi stale i obficie. Na mróz jest zupełnie wytrzymałe. W lata mokre cierpi nieco od grzybka. Zalecana do woj. poznańskiego, lubelskiego, wołyńskiego, warszawskiego i łódzkiego.

Paryżanka. Owoc duży, podłużny ze skórką zielono-żółtą i rdzawemi plamkami. Mięsiwo białe, soczyste i bardzo smaczne. Dojrzewa w styczniu i lutym, zrywać z drzew po dziesiątym październiku. Drzewo zdrowe, rośnie dosyć silnie. tworzy piramidalne korony. Udaje się w każdej ziemi. Od grzybka nie cierpi. Rodzi obficie i nie cierpi od mrozu. Zalecana do woj. pomorskiego.

Proboszczówka. Owoc duży, podłużny ze skórką jasnożółtą i lekko zarumienioną z dużemi punkcikami. Mięsiwo białe lub biało-żółtawe, w smaku słodkowinkowate. Dojrzewa w grudniu i styczniu, a przechowuje się do marca. Drzewo rośnie prędko i wcześnie rodzi i obficie. Sadzić w ziemiach głęboko przepuszczalnych i dobrze uprawnych. Na mróz i grzybek wytrzymałe. Zalecana do woj. pomorskiego, lwowskiego, strefa II, tarnopolskiego strefa IV i stanisławowskiego strefa IV.

Salisbury. Owoc średni lub duży, kanciasty, ku ogonkowi zwężony, ze skórką zielono-rudą lub cynamonową z wyraźnemi jasno-szaremi punkcikami. Mięsiwo białe, delikatne, soczyste i aromatyczne. Dojrzewa w pierwszej połowie października. Drzewo rośnie bujnie, korony tworzy stożkowate. Rodzi co roku. Na mróz najzupełniej wytrzymałe i nie cierpi od grzybka. Zalecana do woj. pomorskiego, poznańskiego, śląskiego strefa nizinna, krakowskiego strefa I, lwowskiego strefa II, tarnopolskiego strefa III i IV, stanisławowskiego strefa IV i V, kieleckiego, lubelskiego, warszawskiego i łódzkiego.

Szarneza. Owoc duży, wydłużony i z jednej strony wypukły ze skórką cienką, barwy zielonej od strony słonecznej mały rumieniec. Mięsiwo białe nadzwyczaj aromatyczne, soczyste, słodkie i masłowate. Dojrzewa w końcu października. Drzewo rośnie średnio, jest niewybredne na glebę i stanowisko a przytem bardzo płodne i wytrzymałe na mróz. Grzybkowi mało podlega. Zalecana do woj. pomorskiego, poznańskiego i śląskiego strefa nizinna.

Tiriotka. Owoc średni lub podłużny, ze skórką zielonkową od strony słonecznej z małym rumieńcem, na którym zrzadka rozrzucone czerwonawe małe kropeczki. Mięsiwo nadzwyczaj smaczne, białe i aromatyczne. Dojrzewa w połowie października, leży w przechowaniu do połowy listopada. Drzewo rośnie silnie na wszystkich ziemiach. Na mróz wytrzymała i jest bardzo płodna. Od grzybka nie cierpi. Zalecana do woj. krakowkiego strefa I, lwowskiego strefa II, tarnopolskiego strefa

III i IV i stanisławowskiego strefa IV.

Ulmska. Owoc mały lub średni, okrągły i nieco spłaszczony o skórce jasno-żółtej. Mięsiwo słodkie, soczyste i aromatyczne. Dojrzewa w połowie października. Drzewo rośnie dobrze i nie jest wybredne na stanowisko. Korony tworzy szeroko stożkowe. Na mróz zupełnie wytrzymałe. Rodzi często i obficie. Od grzybka nie cierpi. Zalecona do woj. lubelskiego.

Williamsa. Owoc zwykle duży lub średnio-podłużny, czasem owalny ze skórką jasno-żółtą i małym rumieńcem od strony słonecznej. Mięsiwo białe, bardzo delikatne i silnie aromatyczne. Dojrzewa w połowie września, leży w przechowaniu do pierwszych dni października. Drzewo rośnie niezbyt silnie, należy szczepić je podwójnie. Odmiana bardzo płodna, lecz na mróz jest czuła. Od grzybka nie cierpi. Zalecana do woj. pomorskiego, poznańskiego, śląskiego strefa nizinna, krakowskiego strefa I, lwowskiego strefa II, tarnopolskiego strefa III i IV, stanisławowskiego strefa IV, kieleckiego i lubelskiego.

Winiówka litewska. Owoc średni ze skórką zieloną. Mięsiwo nadzwyczaj wyborowe, słodko - winkowate i aromatyczne, Dojrzewa w połowie września. Drzewo na glebę nie wybredne. Rośnie dosyć silnie i nie przemarza. Płodna i nie cierpi od grzybka. Zalecana do woj. nowogródzkiego, wileńskiego i Białostockiego.

Żyfardka. Owoc mały lub średni gruszkowatej formy, od ogonka koniczny, ku dołowi wybitnie wypukły ze skórką jasno-zieloną, obficie punktowaną a od strony słonecznej lekki bronzowy rumieniec. Mięsiwo białe, soczyste i słodkie. Dojrzewa w końcu lipca. Drzewo rośnie słabo i jest w młodości czułe na mróz. Wymaga dobrej ziemi i podwójnego szczepienia. Zaczyna dość wcześnie rodzić i obficie. Zalecana do woj. lwowskiego strefa II i tarnopolskiego strefa III i IV.

c. d. n.

DZIAŁ PSZCZELARSKI

FRANCISZEK DZIAŁO, kierownik szkoły.

Roboty w pasiece w czasie głównego pożytku.

Lipiec jest głównym miesiącem miodobrania. W lipcu (a wyjątkowo w tym roku w czerwcu) kwitną lipy: lipa wielkolistna, lipa drobnolistna, a w sierniu lipa srebrzysta. Zwykle podczas kwitnienia lip jest ciepło w dzień, a parno w nocy (w b. r. chłodno) gdy niema wschodnich wiatrów, owszem, gdy lekki zachodni wietrzyk przegania małe chmurki co pewien czas, jakiż wtedy na lipach brzęk, co za miła dla ucha muzyka. Ileż dziennie do silnych pni przybywa złotego nektaru. Od wczesnego brzasku rannego do późnego wieczora pracownice nasze zajęte są zbiorami. To dla nich żniwa. Jąk się spieszą, by kilka razy dziennie obrócić. Jaki to ten pasiecznik pan, gdy posiada większą ilość dobrych i silnych pni, lip starych, naokoło las, a przyjdzie pomyślna chwila! Tyle miljonów niezmordowanych i nienasyconych pracownic na niego robią a on się przechadza pomiędzy szeregami tryskających życiem osad i myśli sobie w duszy: jak to Pan Bóg mądrze urządził. Oblicza dochód z każdego pnia i przychodzi do przekonania, że hodowla pszczół, to przecież najintratniejsza gałąź gospodarstwa rolnego.

Niektórzy pszczelarze na 2 tygodnie przed głównym pożytkiem (miodobraniem) zabijają matki, by czerwienie zupełnie ustało, a tem samem podniosła się miodność pni. Jednakowoż nie radziłbym tej metody stosować, chyba jedynie w osadach, gdzie są starsze mniej płodne matki, bo co będzie trudu i pracy, gdy się potem posypią późne z młodemi matkami roje? To już lepiej ochładzać pnie, które wylegają z obawy, by miękkie plastry, obciążone miodem, nie poobrywały się.

Skutek ochładzania pni będzie taki, że matka będzie mniej czerwić, a robotnice zaleją komórki miodem. Pszczoły lubią w składzie miodu chłód. Rzadko się zdarza, by pasieka ciągle dostateczną ilość pożytku miała. Dlatego myślący pasiecznik stara się o to, by jego pszczółki zebrały mu codziennie jak największą ilość miodu, a tem samem wynagrodziły jego trudy.

Z tej też przyczyny pasiecznik przewozić będzie swą pasiekę na miejsca, gdzie najwięcej pojawi się pożytku. Obliczenie łatwe Gdy np. hreczki lub rzepaki daleko od pasieki kwitną, to pszczoły ledwie parę razy dziennie miód znoszą, przeciwnie, gdy pasiekę przewiezie się na miejsce wśród kwitnących hreczek lub rzepaków, natenczas i sto razy z miodem powrócą. Chcąc jednak przewieźć pasiekę na tak zwany daleki pożytek, trzeba zachować pewne ostrożności. I tak: powbijać w boczne ściany ula dosyć długie gwoździe tak, by się ramki w czasie przewożenia nie ruszały; umocowawszy dobrze zatwory, zasitkować należy oczka, zaopatrzywszy otwarty czop ula w siatkę drucianą, wyścielić należy dra-

biniasty wóz słomą, na której równo ustawić należy ul przy ulu i mocno związać. Wieczorem przewieźć należy pnie, jadąc powoli na nowe stanowisko. Tam ustawisz je na przygotowanym przedtem toczku, positkowujesz pszczoły rankiem i puścisz je na robotę.

Pszczoły, mając pożytku obficie, zniosłyby bardzo wielką ilość miodu, gdyby tylko miały w ulu miejsce. Dlatego powinien pasiecznik w własnym interesie przysparzać im jak najwięcej miejsca; można to wygodnie uskutecznić przez użycie miodarki. Skoro tylko bowiem pszczoły zapełnią plastry, natychmiast wytrzęsiesz z nich miód, a próżne plastry znowu wstawisz do ula, aby je pszczoły po kilku dniach znowu miodem napełniły. Nie należy brać na miodarkę plastrów z czerwiem, a dalej z miodem zupełnie nie zaszytym, bo taki miód łatwo kwaśnieje. Niech przynajmniej połowa plastra miodowego będzie zaszytą. Miód już wytrząśnięty należy przecedzić przez gęste sitko, aby utrzymać patokę całkiem czystą.

Tak oczyszczony miód należy szczelnie przykryć i przechować w miejscu suchem i przewiewnem. Przechowywanie miodu w piwnicy, w której znajdują się warzywa, lub w miejscu zatęchłem, jest nieodpowiednie, bo miód, wciągając w siebie odnośne zapachy, staje się niesmacznym i traci piękny swój zapach.

Rojów, pojawiających się w tym miesiącu, szczególnie po 10 lipca, nie radzę osobno osadzać, bo są słabe i należycie się nie obrobią. Lepiej je zwrócić pniowi macierzystemu lub 2—3 roje w jeden, jeżeli komu chodzi o powiększenie pasieki. Z tych próżnych małych rojów można zrobić ten użytek, że się je przechowuje, najlepiej w miodni drugiego pnia, aby mieć zapasowe matki na wiosnę lub nawet w jesieni tego samego roku. Szczególną uwagę trzeba również zwrócić na roje, które się już przedtem osadziło, jak i na pnie, z których owe roje wyszły.

Tak w jednych, jak i drugich zdarza się często, że matka albo zaginie, albo nie zapłodni się. Jeżeli więc do 18 dni po wyrojeniu się nie znajdujemy czy to w starym, czy w nowym pniu czerwin, lub może tylko czerw trutowy, trzeba mu oddać matkę zapasową, o której wspomniałem.

W okolicach, gdzie jest późny pożytek z hreczki, seradeli, wrzosu i t p. tam może pszczelarz mieć jeszcze i drugie żniwo miodne. Stosownie do tego miodnię trzymać przysposobioną do tego celu, względnie zastosować jeszcze nadstawki i podstawki.

Kończę ostrzeżeniem, zwracając się przedewszystkiem do początkujących pszczelarzy, aby nie zabierali pszczołom za wiele miodu, lecz pamiętali, że pszczółki potrzebują pokarmu przez całą zimę aż do kwietnia, a czasem i maja przyszłego roku.

Większą szkodę poniosą chytrzy pszczelarze, gdy im pszczoły zimą z głodu padną, niż gdy zabiorą im 2 lub 4 kg. mniej miodu. Niewielka rzecz być do-

brym pasiecznikiem w dobrej okolicy w rok pomyślny, ale sztuką jest utrzymać wszystkie osady przy życiu do maja drugiego roku w niepomyślny rok.

Dlatego bracia-pszczelarze — łączmy się w powiatowe Towarzystwo pszczelarskie, by żadnego hodowcy pszczół nie było, by do Towarzystwa nie należał, gdyż pojedyncze osoby nie otrzymają cukru dla pszczół, tylko jedynie zrzeszone w Towarzystwach.

PIOTR WERNER, Radziechów.

Wylot (oczko).

Doświadczony pszczelarz, aby poznać stan pnia, jego zalety, wady i potrzeby, nie koniecznie potrzebuje zaglądać do ula, dla niego wystarczy zwykła obserwacja wylotu, aby się zorjentować w sytuacji. Wylot nie tylko jest oczkiem w głowie każdej osady pszczelej, ale powinien być również oczkiem w głowie każdego pszczelarza. Przez nie nietylko wylatuje załoga pszczela za pożytkiem, ale przez wylot wkradają się i obce pszczoły złodziejki, różne pasorzyty i szkodniki (choroby). Przez wylot dostaje się również świeże powietrze do ula, co jest bardzo ważnym momentem w życiu pszczół. Tędy nie tylko wylatują roje, ale odbywa się również podróż przedślubna młodej matki, zaś pierwszy oblot wiosenny pszczół i pierwsze wchodzące do ula pszczoły z obnóżem najbardziej cieszą oko pszczelarza. Przez wylot podkarmia się niejednokrotnie pszczoły.

Wylot jest również „bramą na świat“ w życiu młodych pszczół. Nie jest też obojętnem w jakiej wysokości wylot się znajduje. Najpraktyczniejszym wylotem jest wylot dolny, który bardzo ułatwia pszczołom pracę przy utrzymaniu czystości dna ula, przy ulach wąskowysokich powinien być jeszcze jeden wylot środkowy. Wielkość wylotu regulujemy stosownie do pory roku i siły pnia. Doświadczeni pszczelarze ustawiają ule w ten sposób, aby wylot był zwrócony w kierunku północnym, te ule, których wyloty zwrócone są do południa (słońca) narażone są więcej na rabunek zwłaszcza wiosną. Bardzo ważną rolę odgrywa wylot przy transporcie pszczół na dalszą odległość. Wylot powinien być taki, aby pszczołom życie i pracę ułatwić i bezpieczeństwo osady zapewnić. Z tego wszystkiego widzimy, że w życiu pszczół i dla pszczelarza jest wylot b. ważnym, dlatego każdy pszczelarz baczną uwawę i pilną obserwację zwraca na niego. Również bardzo dobre usługi oddaje oszklony ganeczek, szkiełko takie przed wylotem chroni go przed zimnemi wiatrami, usuwamy go w czasie głównego pożytku. Szkiełko może być oprawione w rameczkę z górnemi zawiaskami, albo na sposób zasówki. Zależnie od upodobania robią wyloty okrągłe albo podłużne, które trafiać powinny na kant plastrów i znajdować się w sąsiedztwię pszczół.

Po wydzielającym się zapachu przez wylot w czasie pożytku, poznać można z jakich kwiatów miód zebrany.

PIOTR WERNER.

Roje sztuczne.

Wprawdzie naturalna rójka jest najprzyjemniejszym widokiem dla pszczelarza, ale ponieważ wymaga wiele zachodu i napotyka na liczne trudności i to właśnie w czasie głównego pożytku, kiedy pszczelarz ma najmniej czasu, dlatego praktyczniej jest zapobiegać naturalnej rójce, a dogodniej pasiekę powiększać przez roje sztuczne. Brak miejsca (komórek), za wielka ilość trutni, brak wentylacji, ule wąsko wysokie, ule ciasne, ciasne ustawienie ramek, na czas głównego pożytku zaleca się odstępy na 38 cm.) i stare matki są zwykle powodem gorączki rojowej.

Z każdego musznego pnia zrobić można dobrego roja przez podzielenie (przestawienie), ale najlepszy sposób powiększenia pasieki jest metodą Kritza, z dwóch trzeci, polegająca na tem że z jednego ula bierze się kilka ramek z czerwiem, wkłada do próżnego ula i stawia się go na miejsce bardzo musznego ula, stawiając ten drugi na całkiem inne miejsce w pasiece. Z dodanego czerwiu wychowują sobię pszczoły młodą matkę, albo mając młode zapasowe matki możemy ją takiemu pniowi dodać. Można również robić sztuczne roje składańce: bierzemy wtedy z kilku uli po jednym plastrze z dojrzałym czerwiem i młodą muchą, dodając zapłodnioną matkę. Sztuczne roje można robić tylko w czasie ciepłym i podczas silnego lotu pszczół. Doświadczenie nabywa się za cenę dotkliwych niepowodzeń i wobec tego nie radzę zbyt gwałtownie powiększać pasiekę.

Jeden z licznych sposobów pozbycia się trutówki.

Pozbyć się trutówkę jest bardzo trudno, najlepiej tę kwestję rozwiązać w ten sposób, że pszczoły z trutówką zsypujemy do drugiego ula i łączymy je z drugim rojem. Ale jeżeli ktoś ma silne pszczoły, to od jednego z tych zabieramy 3 - 4 ramki z czerwiem i wkładamy do ula z trutówką, następnie ul z trutówką przestawiamy na miejsce drugiego bardzo muszonego ula które wracając do ula o odmiennym ustroju gospodarczym wygubią trutówkę i założą mateczniki, doprowadzając go znowu do normalnego stanu.

Do P. T. Autorów!

Artykuły, notatki, komunikaty przyjmuje do druku Redakcja wówczas, gdy treść pisma jest czytelna i pisana na jednej stronie arkusza z dość dużym marginesem maszynowo lub atramentem dla ułatwienia redaktorowi przeprowadzenia poprawek. Artykuły do druku przyjmowane są najchętniej wtedy, gdy treść artykułu jest jasna i stanowi całość zamkniętą w sobie w niedużym artykule. Honorarjum autorskie zasadniczo liczone jest tylko za artykuły opracowane na specjalne zamówienie Redakcji.

DZIAŁ ROLNY i HODOWLANY

ALEKSANDER CHILEWSKI, prezes O. T. R. Tarnów.

Należyta uprawa i nawożenie
zapewniają normalny rozwój roślinności.

Ilość opadów w ostatnich latach w tych stronach była stosunkowo mała, specjalnie jednak tegoroczna wiosna była wybitnie sucha. Mimo to nie mam szkód ani w zbożach, ani szkółkach drzew owocowych i w ogrodzie warzywnym.

Żyto wierzbińskie oryg., które normalne nie wyrasta wysoko, rozwinęło się mimo posuchy prawidłowo, dobrze jest rozkrzewione, zwarte, kolor ma ciemnozielony, kłosy zbite i szerokie. Jarzyny rosną normalnie. Również i szkółki drzew owocowych rozwijają się korzystnie.

Rolnik niema możności oddziaływania na klimat, jednakże przy pomocy uprawy, zabiegów pielęgnacyjnych, jak również umiejętnego zastosowania nawozów, może w znacznym stopniu przyczynić się do złagodzenia niekorzystnych czynników.

O ile chodzi o suszę, to trzeba zwrócić uwagę na dwa momenty. Jeden, to konserwacja wilgoci w glebie, drugi, to zabezpieczenie zawczasu roślinie odpowiednich warunków wzrostu, by prawidłowy rozwój i silny system korzeniowy zwiększył jej odporność.

Konserwacja wilgoci w glebie za pomocą uprawy mechanicznej obejmuje wiele zabiegów. Najważniejsze z nich, to głębokie spulchnianie roli na jesieni, przed okresem, kiedy spulchniona rola może dobrze nasiąknąć wilgocią, zatrzymać ją w kanalikach między cząstkami jak gąbka. Dalszy warunek, to utrudnianie wyparowania tej wilgoci.

Wilgoć podsiąka w glebie z warstw głębszych ku powierzchni. Jeśli gleba jest zbita, stłoczona, cząsteczki przylegają jedne do drugich, przestwory między niemi są wąskie, woda podsiąka niemi szybko i na powierzchni paruje. Przez wzruszenie górnej warstwy wczas na wiosnę, przez rozbicie jej na większe i mniejsze grudki, rozrywa się kanaliki włoskowe, dla tego woda może podsiąkać do tej głębokości, gdzie ziemia została niewzruszona. Wilgoć zatrzymuje się na głębokości kilku centymetrów pod powierzchnią, tam gdzie jest chroniona od parowania przez warstwę wzruszonej ziemi, która sama sucha tworzy jakby płaszcz ochronny dla warstw głębszych.

Na tem też polega korzyść utrzymania powierzchni gleby w stanie pulchnym i korzystnym dla życia bakterjologicznego.

Rośliny będą odporne na suszę, o ile odrazu w jesieni rozwinęły się prawidłowo, rozkrzewiły należycie, wytworzyły silny system korzeniowy, który pozwala im dobrze przetrwać zimę, a z wiosną wcześnie i bujnie ruszyć.

Dobrze rozwijające się rośliny wcześnie ocieniają ziemię, utrudniają jej parowanie, a co ważniejsze długiemi korzeniami sięgają głębszych warstw gleby za-

sobnych w wilgoć, mogą się dalej rozwijać, nie tracą kontaktu z warstwami wilgotnemi i nie są narażone na przypalenie.

Zdrowy rozwój i silne zakorzenienie i rozkrzewienie rośliny zależy od dostarczenia jej łatwo dostępnych składników pokarmowych, a w szczególności azotu i fosforu.

Moje oziminy na starannie uprawionej roli, zasilone na jesieni azotniakiem, supertomasyną i kainitem, a na wiosnę posypane saletrą wapniową, wyrosły mocne, zdrowe, krzaczaste, ciemno-zielone i mogę powiedzieć, że nie znać na nich suszy. Również i zboża jare dzięki odpowiedniej uprawie i nawożeniu powschodziły dobrze i normalnie się rozwijają. Szkółki drzewek, zasilone wczesną wiosną potrzebnemi składnikami, nie wykazują śladów suszy, mają przyrost normalny, dzięki dobrze rozwiniętemu systemowi korzeniowemu. Także i warzywa rozwijają się normalnie dzięki starannej uprawie i odpowiedniemu nawożeniu. Szczególnie korzystne działanie na rozwój roślin warzywnych wywierają w moim ogrodzie saletra wapniowa i sól potasowa, stosowane po wzejściu lub przyjęciu się posadzonych roślin.

STANISŁAW SAK, Gumniska.

Podorywki (pokłady).

Jedną i bodaj że najważniejszą czynnością na czasie a nie po żniwach jest podorywanie ściernisk Jest to przykazanie gospodarskie, które wszędzie i na każdej glebie obowiązuje rolnika, mającego zamiar dobrze i z korzyścią dla siebie gospodarzyć.

Celem takiej podorywki rżyska jest: 1) tępienie chwastów, które podczas wzrostu żyta okwitły i wydały nasienie, a to osypując się, znalazło się na ziemi i przy sprzyjających warunkach zachwaści nam pole, wyjaławiając ją, a przez to obniżając plon następnych roślin gospodarskich. 2) Przerwanie parowania i zatrzymania wilgoci w glebie, której w tym roku i tak nie wiele posiada. 3. Przyoranie pozostałej części słomy, która rozkładając sie, zwraca glebie w części zabrany pokarm, oraz przysparza pruchnicy. 4. Ułatwia pracę, głównie zaś orkę zimową, gdyż niezorane ściernisko ogromnie się zlega i psuje strukturę gleby, wreszcie 5) pozwala nam zasiać na ściernisku rośliny, jak: gorczyca biała, sporek. rzepa ścierniskowa, tubiny i peluszkę, które bądź na zieloną paszę skosić, bądź też jako nawóz zielony przyorać można. Każdy jednak dzień pośpiechu — to przybytek kilku kilogramów saletry na mórg, bo jak te siewy dobrze wzejdą — to do mrozów należycie wyrosną, zakwitną, będzie masy zielonej dużo i gnój pierwszej klasy. Pamiętać tu trzeba o tem, że jeden dzień w lipcu więcej znaczy niż 10 dni w październiku.

Sposób wykonania takiej podorywki jest prosty. Zaraz za kosą snopy wiązać i ustawiać w kopy, ale tak, ażeby rzędy kop były prościutko, pod linję i nie

w bruzdach, ale na grzbietach skradów i możliwie jak najszerzej jedne od drugich. Wtedy to zaraz wyjeżdżamy z pługami i orzemy nie głęboko (5 cm), a nie deptamy krowami, bo one i tak się tam nie najedzą, a ważnem jest dla sprawności gleby, żeby zanim przeschnie, już była przeorana. Zaraz też potem bronujemy zaorane pole i jeżeli nic nie siejemy na tem, zostawiamy tak w stanie zbronowanym. Po 2—3 tygodniach ukażą się chwasty, które należy broną zniszczyć i co pewien czas tę czynność powtarzać, aż do użycia danego kawałka ziemi pod rosliny gospodarskie. Po zwiezieniu zboża z pola pozostałe pasy nie podorane, orzemy i postępujemy w taki sam sposób, jak z poprzedniem.

Mając w polu perz, należy postępować w ten sposób, że podorywkę sztorcujemy, t. zn. orzemy szybko. Skiby takie szybko przeschną, a wtedy puszczamy brony na krzyż, które perz wywleką na wierzch, gdzie bądź pod działaniem promieni słonecznych przeschnie i później się go zwozi z pola na kompost, bądź też zaraz tę czynność się wykonuje.

Tak podorane ścierniska możemy wykorzystać dla celów gospodarczych, jak już wyżej wspomniałem, wysiewając rośliny bądź to na nawóz zielony, bądź na zieloną paszę: Gorczycy białej wysiewa się na morgę 8—10 kg., lub też w mieszance z tatarką w stosunku 12 kg. gorczycy, 10 kg. tatarki. Zasiane ziarno przybronować, zwałować jeżeli który gospodarz wał posiada i po 8 tygodniach można kosić na paszę zieloną, którą dajemy pociętą na sieczkę z plewami lub sieczką za słomy.

Sporku wysiewa się na mórg 14 kg., który skoszony po 6-ciu tygodniach jest doskonałym dodatkiem do paszy, zwiększającym mleczność u krów. Tu jednak należy uważać na to, ażeby nie dopuścić do dojrzewania sporku na polu, bo wtedy osypując nasiona, silnie zachwaszcza nam ziemię.

Rzepa ścierniskowa jest doskonałą paszą dla bydła do samych mrozów. Nasienia wychodzi bardzo mało, bo od 1½—3 kg. na morgę. Udaje się w lata wilgotniejsze. Po wzejściu, gdy ma parę listków, nalezy pole zbronować, aby chwasty wyniszczyć, a rzepę przerzedzić.

Łubin i peluszkę wysiewa się zaraz po zbiorze żyta, czy to jęczmienia ozimego. Siew łubinu powinien być dokonany przed 25 lipca, gdyż późniejszy jest niepewny, bo ściernisko już zanadto wyschło. Wysiewa się do 110 kg. na morgę. Na ziemie lżejsze nadaje się łubin żółty, zaś na cięższe najlepsze rezultaty daje łubin niebieski. Przyorywanie łubinu zasadniczo powinno się wykonać przed zimą, lecz na ziemiach lżejszych przyorywuje się na wiosnę ze względu na zatrzymanie wilgoci w glebie. Jeżeli zaś pole idzie pod zboża ozime, należy pole zaorane z łubinem przywałować dla lepszego odleżenia.

Reasumując to wszystko, widzimy, że w ten sposób uprawiając ziemię, osiągamy ogromne korzyści, których przy dotychczasowej gospodarce nie posiadamy, bez większego nakładu kapitału, jedynie z dodatkiem trochę chęci i pracy.

Na zakończenie chciałem jeszcze dodać, że czasby największy skończyć u nas z uprawą zagonową, a pora podorywek

najlepszą porą do likwidacji tychże. Każdy dobry obserwator mógł to zauważyć, że zagon 8 — 10-cio skibowy na grzbiecie tylko ma pas ładnego żyta, a w bruzdach niema nic albo garstkę lichego. Gdyby więc te zagony były szersze, to i ten pas dobrego zboża rozszerzyłby się.

DZIAŁ KWIACIARSKI.

K. E. Kutno.

O wyborze odmian róż.

Zbliża się pora oczkowania róż. Należy zdać sobie sprawę, że dla osiągnięcia właściwych wyników z okulizacji nie wystarcza sama umiejętność poprawnego przeprowadzenia operacji na pokładce róży. W tym wypadku aktualną jest sprawa doboru sortymentu, rozwiązaniem zaś tej kwestji będzie dostosowanie omawianego doboru odmian do wymagań doby obecnej.

Mając za sobą długoletnią praktykę, pozwolę sobie podzielić się z czytelnikami mojemi doświadczeniami.

Któż nie pamięta tych czasów, gdy odmiany jak Ulrich Brunner fils, Mrs. John Laing, Mad. Caroline Testout i Mad. Ravary stanowiły jedyny prawie materjał do cięcia, a najmniej odporna na mączniak Crimson Rambler była suk-



Róża „HEINRICH HEUDLAD“

cesem w dziedzinie róż pnących, nie mówiąc już o polyanthach, których prawie jedynemi przedstawicielkami były Mad. Norbert Levavasseur i Mrs. Wm. H. Cutbush. Dziś chęć pozostania tylko przy tych odmianach można byłoby porównać do chęci wyjazdu na Targi Wileńskie, powiedzmy wózkiem zaprzężonym w osiołka. (Trzeba przyznać, że wymienione odmiany róż oraz osiołek jako środek lokomocji przedstawiają pomimo wszystko pewną wartość historyczno-porównawczą).

Od tego czasu uzyskano w dziedzinie ulepszenia róż kolosalne wyniki. Rok rocznie ukazują się na rynku setki odmian nowych, które zdaniem hodowców są albo czemś zupełnie nowem, albo stanowią ulepszenie dotychczasowych.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że nie wszystkie nowości są czemś pełnowartościowem. Niektóre z nich ukazują dużo wad, innym nie odpowiadają nasze warunki klimatyczne, ale pewien procent zasługuje pod każdym względem na rozmnożenie. Nic więc dziwnego, że ambicją szkółkarza jest możność powiedzenia, że tą, lub inną nową, pierwszorzędną oczywiście odmianę już posiada.



Jedna z najlepszych róż odmiana ROSLYN, T. H 1929.

Poniżej podaję szereg wypróbowanych już u nas i zagranicą odmian, cieszących się nadzwyczajnem uznaniem oraz odmian, rokujących pewną przyszłość.

Dla przejrzystości podzielę odmiany na grupy, oddzielnie podawając poszczególne kolory.

Pierwszą i największą grupę stanowią pod względem praktycznego zastosowenia oraz pod względem ilości odmian Mieszańce Herbatnie (Rosa

Indica Fragrans Hybrida, skr. K. H.) oraz Pernetjanki (Rosa Pernetiana, skr. Pern.). Ciągłe krzyżowania między temi rasami przyczyniły się do tego, że czasem bardzo trudno przydzielić jakąś nową odmianę do jednej lub drugiej grupy botanicznej. Godnem uwagi jest to, że wszystkie prawie odmiany w kolorze białym, czysto-różowym i czerwonym należą do Mieszańców Herbatnich, podczas gdy prawie wszystkie żółte, pomarańczowe i dwubarwne należą do Pernetjanek.

BIAŁE:

Mad. Jules Bouché, T. H. 1910 r. jedna ze starszych odmian o dużej wartości.
Pius XI, T. H. 1925, nowsza odmiana o powszechnem uznauiu.
Edith Krause, T. H. 1930 r., pierwszorzędna nowość.
Rudolf Alexander Schröder, T. H. 1930 r. godna polecenia.
Wilhelm Kauth, T. H. 1931 r., odmiana premjowana, rokująca wielką przyszłość.

CIELISTO RÓŻOWE:

Ophelia, T. H, 1912.
Mad. Butterfly, T. H. 1919.
Lady Sylvia, T. H. 1927 — znakomite ulepszenie Mad. Butterfly, przewyższa wszystkie przedstawicielki rodziny Ophelia.

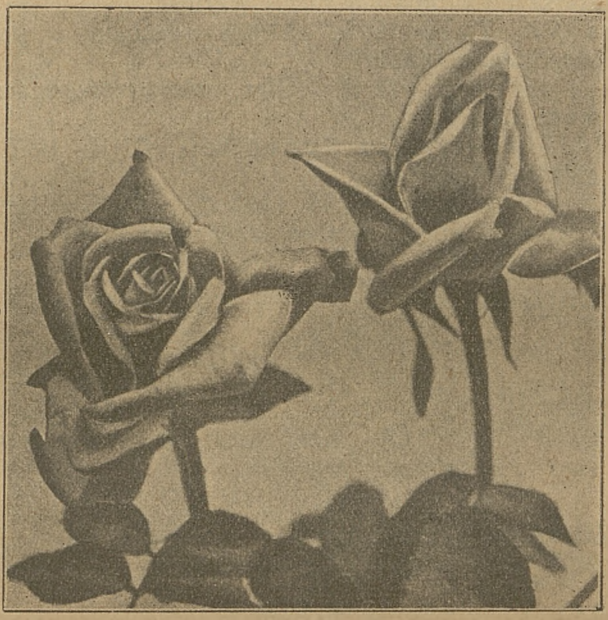
RÓŻOWE W ODCIENIACH:

Una Wallace, T. H. 1921.
Mabel Turner, T. H. 1923.
Charles P. Kilham, T. H. 1926.
Dame Edith Helen, T. H. 1926.
Leni Neuss, T. H. 1928.
Hermann Lindecke, T. H. 1929.
Korovo, T. H. 1931 — odmiana o pewnej przyszłości.

CZERWONE i CIEMNO-CZERWONE:

Hadley Rose, T. H. 1914 — starsza renomowana odmiana.
Etoile de Hollande, T. H. 1919, starsza renomowana odmiana.
Mrs. Henry Winnett, T. H. 1922, starsza renomowana odmiana.
Mad. G. Forest Colcombet, T. H. 1928 — wyborowa.

Belgica, T. H. 1929.
The Daily Mail Scented Rose, T. H. 1929.
W. E. Chaplin, T. H. 1929 — wyborowa.
Chathrine Kordes, T. H. 1930.
Ami Quinard, T. H. 1930.
Hermann Eggers, T. H. 1930 — wyborowa.
Mc. Gredy's Scarlet, T. H. 1930.
Night, T. H. 1930.
Prince Felix de Luxembourg, T. H. 1930— wyborowa.



Róża CATHRINE KORDES.

William Orr, T. H. 1930.
Maréchal Lyautey, T. H. 1931.
Barcelona, T. H. 1932 — odmiana o rokującej przyszłości.
Mälar-Ros, T. H. 1932.

ŻÓŁTE W ODCIENIACH:

Powszechnie lubianą i modną jest teraz róża w kolorze żółtym. Wielka ilość odmian w różnorakich żółtych odcieniach stanowi dla miłośników prawdziwe źródło radości.

Nadzwyczajnem zdarzeniem było w swoim czasie ukazanie

się pierwszej czysto-żółtej róży o doskonałej formie z grupy Pernetjanek Souvenir de Claudius Pernet (1920), w ślad za nią zjawiła się Ville de Paris (Pern. 1925) oraz Julien Potin (Pern. 1927), które i dziś odgrywają pierwszorzędną rolę.

Rev. F. Page Roberts, T. H. 1921.
Luna, T. H. 1925.
Mrs. Erskine Pembroke Thom, Pern. 1926
Fontanelle, T. H. 1927.
Frau E. Weigand, Pern. 1928.
Gold Dame, Pern. 1929.
Joanna Hill, T. H. 1929.
Roslyn, T. H. 1929 — jedna z najlepszych.
Louise Krause, T. H. 1930.
Lucie Marie, Pern. 1930.
Max Krause, T. H. 1930 — najlepsza z Mieszańców Herb.
Mad. Raymond Gaujard, Pern. 1931.

DWUBARWNE:

Wilhelm Kordes, Fern. 1922.
Souv. de Clermonde, T. H. 1925.
Mev. G. A. van Rossem, Pern. 1926.
Mad. Henri Queuille, Pern. 1928.
Mrs. Sam. Mc. Gredy, T. H. 1929.
Heinrich Wendland, Pern. 1930.
Président Herbert Hoover, Pern. 1930.
Heinrich Gaede, Pern. 1931.
Comtesse Vandal, T. H. 1932 — nadzwyczajna nowość.
Pedro Veyrat, Pern. 1932 — odmiana o rokującej przyszłości.

Druga z rzędu grupa obejmuje Mieszańce powtarzające (Remontantki) — Rosa hybrida bifera, Rem. Odmiany tej grupy są odporne na mróz i dlatego szczególnie nadawają się do warunków klimatycznych województw wschodnich i wybrzeża morskiego, gdzie wieją silne wiatry.

Frau Karl Druschki, 1900 — biała.
Duchess of Sutherland, 1912 — różowa.
Souvenir de Mad. H. Thuret, 1922 — różowo-łososiowa.
Felbergs's Rosa Druschki, 1929 — różowa.
Hugh Dickson, 1905 — czerwona.
Fragrance, 1924 — czerwona.
Henry Nevard, 1924 — czerwona.
Director Rubio, 1928 — czerwona.
Madame Albert Barbier, 1925 — żółta.

W skład trzeciej grupy wchodzą odmiany róż bukietowych (Rosa Polyantha), nadających się specjalnie do tworzenia rabatek, klombów i grzęd oraz do pędzenia w doniczkach.

BIAŁE:

Tapis blanc 1927

RÓŻOWE W ODCIENIACH:

Gruss an Aachen 1910 — może zastąpić Souv. de la Malmaison.
Ellen Poulsen 1911
Else Poulsen 1924
Pride of Hurst 1926
Distinction 1927
Gabrielle Privat 1931 — obiecująca nowość.

CZERWONE:

Joseph Guy 1921
Rufus 1926
J. F. Müller, 1928
Belvedere, 1928
D. T. Poulsen, 1930 — pierwszorzędna nowość

ŻÓŁTE:

Santa Schmidt, 1930 — odmiana o pewnej przyszłości.

ŁOSOSIOWO-POMARAŃCZOWE:

Gloria Mundi, 1929 — odmiana o światowej sławie.
Paul Crampel, 1930 — obiecująca nowość.

Wymienione w podanych grupach odmiany nie wyczerpują jeszcze wszystkich zdobyczy w dziedzinie ulepszenia róż. Możliwem jest, że w innych okolicach wybiły się inne odmiany. Najbliższa przyszłość wykaże, czy i pozostałe nowości, zachwalane przez hodowców, zasługiwać będą na rozmnożenie.

ANTONI GŁADYSZ

Jak uszlachetniać róże?

Najpraktyczniej jest uszlachetniać róże przez oczkowanie w miesiącu lipcu i sierpniu. W tym celu musimy rozporządzać podkładkami, tj. odpowiedniemi dzikiemi różami (róża psia, Rosa canina), które można użyć do uszlachetnienia. O takie dzikie róże (podkładki) jest u nas nietrudno, bo spotyka się je czasem całemi gromadami po miedzach polnych i rowach, zaś znacznie więcej po lasach i nieużytkach.

Mając takie dziki stosowne do uszlachetnienia, musimy się postarać o dobre oczka róż i dobre odmiany. Przyjęcie oczka uzależnione jest w pierwszym rzędzie od jakości tegoż. By oczko dobrze się przyjęło — musi być dobrze wykształcone, t. zn. brane z pędów dostatecznie zdrewniałych. Nie można używać takich naprzykład, które już zaczęły chociażby słabo wybijać. Użyć raczej słabo wykształcone, niż zbyt rozwinięte. Pamiętać też należy i o tem, że rozmaite odmiany róż mają w rozmaitych okresach kwitnienia oczka odpowiednio wykształcone. U niektórych odmian z chwilą rozkwitnienia się kwiatów oczka gwałtownie wybijają — w tym też wypadku należy uważać, by na czasie oczkowanie przeprowadzić.

Poza dziczkami i oczkami należy się zaopatrzyć w ostry nóż ogrodniczy, zwany „okulizak“, dobre łyko (rafja), naczynie z wodą na przetrzymywanie, ściętych pędów z oczkami, dobry kamyczek do ostrzenia noża i pasek.

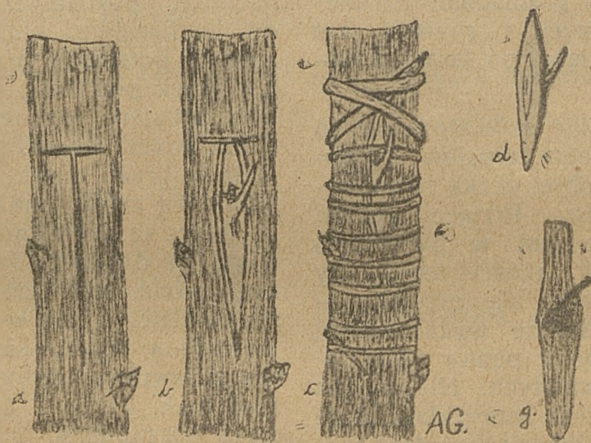
Dla uszlachetnienia róż zabrać się najlepiej w dnie pochmurne, lub wczesnym rankiem, kiedy promienie słoneczne są słabe, wówczas najlepiej oczka przyjmują się. Upatrzywszy na róży matecznej pędy (zrazy) z odpowiedniemi oczkami, ucinamy je i równocześnie ścinamy z pędu uciętego wszystkie blaszki liściowe, pozostawiając tylko ogonki liściowe, które są niezbędnie potrzebne przy zakładaniu oczek pod korę. Obciąć należy przytem również górne i dolne końce pędów, gdyż te nie mają dobrych oczek, a zostawić środkową część pędu z oczkami, które są najpewniejsze, wstawiając je do naczynia napełnionego wodą. Jeżeli zrazy musimy sprowadzić, jak to w większości wypadków stosuje się, wówczas przygotowujemy sobie nóż, łyko, kamyczek, pasek i dziki, a na zrazy oczekujemy.

Zrazy sprowadzane winny być dobrze owinięte w wilgotną trawę i papier, bo tylko wtedy są pewne do przyjęcia. Zrazy zamawiać w zakładach specjalizujących się w prowadzeniu róż — zakładów takich u nas jest bardzo mało Od siebie polecić mogę zakłady p. Eizyka w Kutnie, Państwową Szkołę Ogrodniczą w Tarnowie i Zakład Ogrodniczy hr. Łubieńskiego w Zassowie, pow. Ropczyce.

Dziczki na róże pienne oczkujemy na wysokości 120—140 cm, zaś krzaczaste na szyjce korzeniowej. W celu otrzymania równych pieńków do uszlachetnienia, dobrze jest wczesną już wiosną odpowiednio poprzeci-

nać wybijające pędy, a zostawić u góry 3 a najwyżej 4 gałązki, którym pozwolimy się rozwinąć. Wszystkie inne, które ponownie wyrastać będą z oczek śpiących usuwać stale, ażeby pieniek był zupełnie czysty.

U krzaczastych również należy już od wiosny słabsze pędy usuwać, żeby zbyt duże nie porosły w ciągu lata i na krótki czas przed oczkowaniem wyciąć wszystkie cieńsze pędy u samej nasady, odgrzebując od cm i w linji poziomej tyle, by oczko mogło się zmieścić (rys. 1). Samo nacinanie winno być tak ostrożnie wykonane, żeby drewna nie kaleczyć, gdyż łatwo się później pieniek łamie. Następnie ścinamy oczko z przygotowanego zrazu szlachetnego w ten sposób, aby podeszwa jego była cienka i nie zawierała wiele drewna, długość nie przekraczała 2½ cm, a szerokość ½—¾ cm. Oczka ściętego z zasady nie powinno się chwytać za blaszkę,



Rys. 1. a) nacięcie na dziczku w kształcie litery T, b) oczko już założone pod korą nacięcia, c) oczko już zawiązane, d) oczko widziane od strony drewna, e) oczko widziane od zewnątrz.

szyjki korzeniowej ziemię w celu ułatwienia zakładania oczek. Zarówno i piennych, jak i krzaczastych, należy przed oczkowaniem pieńki oczyścić szmatką, a następnie zabrać się do wykonania roboty.

Jak oczkować?

Gdy już wszystko mamy przygotowane, wówczas robimy na dziczku nacięcie w kształcie litery T, na tej wysokości, która okaże się dla nas najpraktyczniejszą. Nacięcie robi się w linji pioniowej na długość 2—3 lecz za ogonek, trzymając go w lewej ręce, a przy pomocy noża wsuwa się lekko pod korę tak, by podeszwa swą górną, równo ściętą krawędzie przylgnęła szczelnie do poziomego nacięcia dziczka (rys. 1).

Tak złożone oczko zawiązuje się łyczkiem dość silnie, bacząc przytem, by oczka nie zesunąć pod korę, lub łyczkiem nie owinąć. O ile oczkujący niema dobrej wprawy, lub dziczki dostatecznej miazgi, a oczek ma podostatkiem, wówczas zakładać można na pieńku odrazu po dwa

oczka, lecz zawsze od strony północnej, lub wschodniej czy zachodniej. Przy zakładaniu oczka od strony południowej zabezpieczyć je należy od promieni słonecznych dużemi liśćmi z kapusty, lub rabarbaru na przeciąg przynajmniej 10 dni.

Po upływie 2 tygodni należy zrobić przegląd, czy oczka przyjęły się, a jeśli tak, to łyczko należy nieco rozluźnić, a na dziczkach, gdzie poprzednie oczka przepadły, założyć jeszcze raz nowe i poczynić te same zabiegi, co przy pierwszym oczkowaniu.

Gdy już oczka szlachetne zaczną wybijać, co ma miejsce po upływie 3—4 tygodni, z tą chwilą ścinamy pozostawione na dziczku wierzchołkowe gałązki, zostawiając na nich 2—3 listki. Z kątów tych liści usunąć należy również oczka dzikie, a pęd szlachetny skrócić na 3 oczka, z których utworzy się korona. Wszelkie pędy dzikie należy w tym czasie usuwać, zaś sam czopek dopiero wiosną.

Jeżeli oczkowanie przeprowadzimy w drugiej połowie lata, wówczas oczka nazywać będziemy śpiącemi dlatego, że wybijają one dopiero na wiosnę przyszłego roku. O ile idzie o róże krzaczaste, to jak już zaznaczyłem powyżej, uszlachetnia się je na szyjce korzeniowej, przyczem pędy dzikie dobrze się przerzedza, a wkońcu zupełnie usuwa.

Na zimę należy dobrze okryć, wiosną usunąć czopek i formować koronę.

DZIAŁ KOBIECY

W. BORUCHÓWNA.

Naszym gosposiom ku rozwadze.

W jakimż to szybkim, nieokreślonem wprost tempie biegnie naprzód dzisiejsze życie. Gorączka postępu owładnęła wszystkich i zda się widzieć, jak niemal dzień każdy przynosi z sobą coś nowego.

Nowe odkrycia, udoskonalenia na każdem polu wyrastają jakby z pod ziemi — rodzą się nowe kierunki myśli, pracy i zapatrywań.

I widzimy, jak człowiek dzisiejszy coraz to bardziej rozumie, iż by móc żyć w tych zmienionych warunkach przynoszonych bodaj, że przez każdą dobę trzeba koniecznie dostosować życie swoje, jego tempo do ogólnie przyjętej szybkości i wyścigu.

I patrzymy dalej, jak w tym celu mnożą się organizacje — łączą się ze sobą urzędnicy, rzemieślnicy, robotnicy i kupcy, silną spójnię tworzą żydzi. I na wieś przeniknęła już ta myśl (wprawdzie jest ona jeszcze niebardzo ugruntowana), to przekonanie, iż by wytrwać i wyjść zwycięsko w dzisiejszych czasach, trzeba koniecznie starać się być należycie przygotowanym do swego zawodu, do życia z uwzględnieniem jego nowych potrzeb.

I widzimy tu sieć Kółek Rolniczych, Kół Młodzieży Ludowej, czy innych organizacyj, które gromadzą i organizują większą czy mniejszą ilość młodzieży i starszych i realizują swoje zadanie.

Patrząc na tę wieś z przykrością musimy stwierdzić, iż do ostatniej chwili prawie że brak jest organizacyj, skupiających i wychowujących wyłącznie kobiety.

Przykre to doprawdy, iż sprawę tę usuwało się dotąd na miejsce ostatnie, albo zgoła nie interesowano się nią, zapominając o ogromnem znaczeniu kobiety dla rodziny, narodu i Państwa, a które to tak dosadnie ujmuje i określa dawne ludowe przysłowie, czy wyrażenie mówiące, iż „gospodyni trzyma trzy węgły domu".

Nie trzeba dowodzić prawdziwości tych słów. Wystarczy popatrzeć na kobietę - gosposię, przebywającą stale w domu, która przez swą mrówczą pracowitość, oszczędność i zaradność podtrzymuje, a nawet utrzymuje gospodarstwo, stanowiące tak ważną rolę w ogólno-gospodarczem życiu całego Państwa.

Popatrzmy wreszcie na kobietę - matkę wychowującą pokolenie, tę podstawę sił i znaczenia państwa, a uznamy rolę kobiety za najważniejszą.

Chodzi teraz o to, by rola, misja powierzona kobiecie była przez nią należycie spełniona. I tu zgodzimy się wszyscy, iż jak rzemieślnikowi, rolnikowi potrzeba znajomości swego zawodu, tak w większej nawet mierze należytego przygotowania i umiejętności potrzeba kobiecie, by odpowiedziała należycie wysokości swojego naprawdę szczytnego powołania

Nie myślę w tej chwili o dorównaniu pod względem przygotowania kobiety do życia zagranicy, do poziomu jaki panuje w Czechosłowacji, czy Danji jest u nas jeszcze ogromnie daleko, ale mam na myśli najkonieczniejsze przygotowanie i uświadomienie, którego brak odczuwa się na każdym kroku, gdyż młode nasze gosposie gospodarują na wzór swoich matek, a te doskonale pamiętają i zachowują metody poprzedniczek.

Jak sposoby prowadzenia domu, wychowywania dzieci odpowiadały, a przynajmniej były wystarczające dawniej, tak dziś przy zmienionym trybie życia, przy dużych nowych jego wymaganiach uważane one są bezwzględnie za przestarzałe, nie odpowiadające i niedostateczne.

Od dzisiejszej gosposi wymaga się, by umiała wzorowo prowadzić i urządzić gospodarstwo, by nie mówiąc już o należytym utrzymaniu porządku w domu i kuchni — ten sam porządek stosowała i w oborze, by przyswoiła sobie i zrozumiała konieczność higjeny odżywiania, higjeny mieszkań, zdrowia, by zwracała uwagę na znaczenie ogródka warzywna, posiadła konieczne wiadomości z zakresu gotowania, umiała zużyć i przerobić owoce, znała racjonalną hodowlę drobiu, nauczyła się wyzyskiwać wszelkie okoliczności, z których z jednej strony można oszczędzać, z drugiej ciągnąć nawet zyski.

Gospodyni dzisiejsza ma umieć dobrze i ekonomicznie zorganizować sobie pracę — ma starać się być możliwie jaknajdalej samowystarczalną (znajomość kroju, szycia, haftu, robót ręcznych).

Tego wszystkiego, o czem pokrótce wspomniano trzeba się uczyć — a sposobności do tego w każdej gminie i wsi dość.— Młode dziewczęta zdobędą te wiadomości w Kołach Młodzieży Ludowej, w specjalnie zorganizowanych Sekcjach Dziewcząt,

starsze gospodynie w Kołach Kół Gospodyń Wiejskich.

Z naszej strony trzeba tylko wiary, zrozumienia i dobrych chęci dla tej sprawy — a reszta przyjdzie łatwo. Wówczas przygotowane należycie do swego zadania będziemy tworzyć trwałą i mocną podwalinę naszych gospodarstw, jako wyrobione przodownice będziemy chlubą narodu, będziemy żywą kuźną jego fizycznych sił i moralnych wartości.

„Przez Młodą Wieś do Silnej i Potężnej Polski Ludowej“.

Sobótki w Żukowicach Nowych.

Tak, jak plon kłosów zboża w wieńcu dożynkowym jest symbolem chleba, wsiowej idei, tak ogień sobótkowy znamionuje siłę słonka niebieskiego. Chleb i słońce to dwa tworzywa życia.

Obfitość chleba, ciepło i blask słońca to radość wsi — stąd też ojcowie nasi czcili ogień i wyrażali jego kult w Sobótkach.

Paliły się dawnemi czasy na naszej ziemi w noc Kupały ognie sobótkowe, ale dziś zwyczaj ten coraz bardziej zanika.

I jeśli my, młoda wieś chcemy pochodowi urbanizmu przeciwstawić własne wartości kulturalne, nie możemy zapominać o Sobótkach.

Z tego to wychodząc założenia urządziło u siebie Koło Młodzieży Lud. z Żukowic Nowych w drugi dzień Zielonych Świąt, jak to jest w Ziemi krakowskiej w zwyczaju Sobótki.

Wybrano ustronne miejsce za wsią, ułożono stos. W cichą pogodną noc ozwały się tony wsiowej muzyki, a od wsi zbliżył się orszak dziewcząt - sobotnic ubranych w biel, z wiankami na głowie, przepasanych w biodrach zielem.

Przyszły do stosu, podpaliły go ze wszystkich rogów, a wziąwszy się za ręce w tańcu naokoło ognia śpiewały:

Tu na dworze ogień gore
nocel moja, kopiel moja,
Tu dziewczęta się schodziły
nocel moja, kopiel moja,
Ogień sobie założyły
nocel moja, kopiel moja,
Myśmy przyszły tu zdaleka,
Podpaliły zioła święte,
Nie zabiorą już nam mleka,
Czarownice te przeklęte.

(Między jedną a drugą zwrotką przygrywała muzyka).

Przy ostatnich słowach rzuciły sobotnice w ogień kukłę, wyobrażającą czarownicę, symbol wsiowej niezaradności i bierności, największego zła, największego wroga wsi.

Na ten moment nadbiegli chłopcy, czem przestraszone dziewczęta rozerwały pierścień taneczny stanęły półkolem z boku; najbardziej zaś nastraszyła się Maryśka O. I do niej to zwrócił się śpiew chłopców:

Oj sobótko, sobóteczko
Pójdź-że do mnie dziewczy-[neczko,
A czyś godna, czy nie godna,
Nie uciekaj-że od ognia.

Dziewczęta:

Marysia się nie wyspała,
Bo chusteczki haftowała,
Mała nocka kupolnocka
Paliła się do północka.

Chłopcy:

Wyszywała, haftowała
Julusiowi darowała
Mała nocka kupolnocka
Paliła się do północka.

Po ostatniej zwrotce jęły już docna ośmielone dziewczęta przerzucać swe wianki przez ogień sobótkowy na znak oczyszczenia a chłopcy wziąwszy polana rozbiegli się naokoło zasiewów, by je uchronić od marnacji.

Przemówił wówczas do zebranych kol. Kozioł St. i byłby zapewne długo mówił o powstaniu, historji i znaczeniu Sobótek, gdyby mu nie przeszkadzały zniecierpliwione koleżanki. Zawzięły się one na kol. Witka Władka, prezesa za to zapewne, że zbyt dużo serca okazuje druchnom z S. M. P. i jęły mu przyśpiewywać:

O gaju, gaju, gaju zielony
Padają liście na wszystkie strony
A ty Władyś kochanku szukaj se [żony
Szukaj se żony.

A, że to kol. Prezes o takich rzeczach więcej myśli niż mówi, więc musieli odśpiewać za niego koledzy:

A kajże on ma u licha szukać
A pójdzie on do Pluciny [w okienko pukać
W okienko pukać
Puk, puk, puk w okieneczko
Wyjdź-że Tekluś kochaneczko [sama jedyna,
Sama jedyna.

Ale Teklusia ta, choć wszystkich chłopaków lubi, a naszego myzykanta kol. Tadka Garstkę najbardziej, nie bez wzajemności zresztą (o czem koleżankom ze Skrzyszowa ku przestrodze piszę) czy to się tak zasłuchała w Tadkowe granie, czy też na kol. Władka się pogniewała dość, że nie wyszła.

Żal się zrobiło kol. Prezesa Anielce Witkównie, więc

„Anielcia wyszła, rączkę mu dała
A witajże witaj Władusieńku,
Ja cię będę chciała.

I poszli w pierwszą parę do tańca, a za nimi inne pary, ostał ino na boku kol. Władek Kajpust i kol. Jula siostra prezesa, oboje jakoś przy ludziach wstydliwi. Zaśpiewano:

Oj brzmią wozy, brzmią po bu- [kowinie,
Nasieję ja tatareczki na tej [nowinie — na tej nowinie.

Chłopcy:
A w tej tatareczce któż tam prze- [bywa?

Dziewczęta:
Oj filucik Właduś Julci wyczekiwa.

Chłopcy:
Julcia jego płoty łamała,
Poglądała niżej, wyżej aż go [dojrzała — aż go dojrzała.

No i musiał Właduś iść w taniec, bo by mu jeszcze może co gorszego byli przyśpiewali. Zatańczyli krakowiaka, ale tak jakoś byli w siebie zapatrzeni, że gdy parami przeskakiwano ogień, to Właduś pokazał, że nietylko potrafi na Julę wyczekiwać w tatareczce, ale potrafi tez i w ogień za nią, względnie z nią wskoczyć — ledwieśmy ich z ognia wyciągnęli...

Nie zapomniały też koleżanki i o naszych starych kołowych dygnitarzach, co to nie chcą się żenić, ino ciągiem bałamucą dziewczęta, jedno pokolenie za drugiem i zaśpiewały im:

Cemu żeś sie Jasiu
Wcześni nie ożenił
Inoś sie zestarzoł,
Jak oset w jęczmieniu.

Nie stracił jednak Jasiu i tym razem głowy, bo im naodlew odśpiewał:

Nie bede sie żeniuł,
Jaż mi sto lat minie,
Jaż mie zaprowadzą
Do dziwki na linie!

Cóż z tego jednak, kiedy dziewczęta jeszcze mu dopiły raz:

Ze starego chłopca
Nijaki pociechy
Przyłożysz gębusie
Jak do stary strzechy.

Na to nawet i trzech Jasiów nie potrafiłoby odśpiewać...

Przeciągała się zabawa, zaśpiewano jeszcze parę pieśni wiankowych, jak „W polu lipeńka stała zielona“ i śpiewem:

„Hej wieczór krótki,
Kończmy Sobótki,
Hej dziewki wybrane,
Tańcujcie na dworze,
Aż do rannej zorze,
Hej dziewki wybrane“ —
zakończono Sobótki.

Mile i pożytecznie upłynął czas, ludzie dowiedzieli się, że nietylko miasto, ale i wieś ma rzeczy piękne, tylko trzeba je starannie pielęgnować, a gdzie ich niema na nowo wprowadzać.

Niech nam będzie wolno podziękować za okazaną nam pomoc przy urządzeniu Sobótki: Panu kier. szkoły Wojnarskiemu H. i p. Nacz. Gminy Janusowi Janowi.

P. S. Tekst znacznej części przytoczonych pieśni oraz melodję czerpano z opracowania „Sobótek“ J. Cierniaka (Teatr ludowy nr. 6, czerwiec 1930 r.).

St. Kozioł.

Przysposobienie Rolnicze w pow. brzeskim.

Dzięki wybitnej pomocy ze strony tut. Wydziału Powiatowego, oraz energicznej pracy Okręg. Tow. Roln. akcję p. r. w powiecie brzeskim podjęto na szeroką skalę.

Ogółem jak wykazała pierwsza lustracja, czynnych zespołów w powiecie wsród młodzieży jest 118 o ogólnej liczbie uczestników 1114. Oprócz tego pracę p. r. prowadzą i samodzielni gospodarze, członkowie Kółek Rolniczych i członkinie Kół Gospodyń Wiejskich. Zespołów czynnych w tych organicjach jest 15 o ogólnej liczbie uczestników 137. Tak duży ilościowo i jakościowo stan zespołów przypisać należy także i dobrem chęciom tut. młodzieży, która należycie docenia korzyści, jakie daje przysposobienie rolnicze, wstępując tłumnie w jego szeregi, zdobywając w ten sposób tajniki wiedzy gospodarczej, gwarantują sobie tem samem wzmożenie (zwiększenie) produkcji i opłacalność mimo ciężkiej i kryzysowej konjunktury gospodarczej.

Pomimo niepomyślnej wiosny (brak deszczów) młodzież niezrażona w niejednym wypadku złym wyglądem poletka konkursowego, nie opuściła jednak rąk, lecz pracowicie i wytrwale zdąża do celu — do celu, którego naczelnem hasłem jest — wyścig pracy. Bierzmy więc wzór i przykład z tej młodzieży pełnej ognia, zapału i wytrwałości.

Dałby Bóg, aby to hasło — wyścig pracy — było zaraźliwe, gdyż tylko niem się kierując możemy zbudzić do życia nasze śpiące rolnictwo i pchnąć go na właściwe tory. Cześć ludziom pracy!

A. Skwarek

Choćbyś poznał ziemię całą, miljon gwiazd jeszcze zostało —
Choćbyś gwiazdy znał na niebie, jeszcze musisz znać — sam siebie.

M. Konopnicka

PYTANIA i ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela odpowiedzi tylko stałym Prenumeratorom. Odpowiedzi listowne po nadesłaniu znaczka pocztowego za 30 gr.

Pytanie 34. Proszę o odpowiedź w Haśle Ogrodn - Roln. czy już jest nałożone cło na matki pszczele sprowadzane z Włoch? *Józef Matusz Rokietnica.*

Odpowiedź 34. Niewiadomem nam jest czy cło na matki pszczele sprowadzane z Włoch nałożono. Gdyby nawet nie było, nie radzimy sprowadzać, gdyż mamy w kraju tyle zakładów pszczelarskich godnych polecenia, że lepsze możemy otrzymać i po cenach niższych. *A. Gł.*

Pytanie 35. Dlaczego potas jest potrzebny? *Józef Sikora.*

Odpowiedź 35. Potas jest pokarmem niezbędnym dla życia roślin — przy braku potasu roślina musi zginąć, przy niedostatecznej zaś jego ilości rozwijać się będzie słabo, cierpieć i chorować.

Potas odgrywa nadzwyczaj ważną rolę w życiu roślin, ponieważ wchodzi w skład zapasów pokarmowych znajdujących się w roślinach i pomaga przy tworzeniu się ziarna u zbóż, mączki w ziemniakach i cukru w burakach.

Poza tem potas wywiera też wpływ i na samo życie gleby. Drobnoustroje bowiem, żyjące w glebie i powodujące cały szereg zjawisk i przemian pożytecznych dla rolnika — potrzebują do życia potasu. Stwierdzonem zostało, że nawożenie potasem sprzyja rozwojowi bakteryj, powodujących rozkład próchnicy i przemianę związków azotowych w postać dostępną dla roślin. Najnowsze badania zaś wykazały, że nawożenie potasem pobudza do silniejszego rozwoju bakterje, pobierające azot z powietrza

Doniosłym również jest wpływ potasu na zdrowotność roślin. Badania znanego uczonego czeskiego dr. Baudysa oraz innych uczonych wykazały, że nawożenie potasem przeciwdziała najrozmaitszym c h o r o b o m np. zmniejsza porażenie zbóż przez rdzę, pleśń śniegową, czerń zbożową i inne choroby a również zapobiega wyleganiu zbóż, ponieważ wzmacnia słomę.

Potas przeciwdziała również zarazie ziemniaczanej, zgorzeli siewek buraczanych i kile kapuścianej.

Poza tem nawożenie potasem wzmacnia rośliny, dzięki czemu mogą one łatwiej znosić niesprzyjające warunki. Niejednokrotnie np. zauważono, że oziminy nawożone potasem lepiej wyszły z zimy i mniej ucierpiały od przymrozków, niż sąsiednie oziminy, którym potasu poskąpiono. *A. Gł*

Pytanie 36. Czy można przed założeniem nowego sadu grunt zwapnować i znawozić obornikiem? *K. Mostowicz, Mir*

Odpowiedź 36. Nietylko można, ale koniecznie grunt pod sad należy znawozić dobrze obornikiem. Najlepiej to uskutecznić jesienią. Wapna nie można używać w tym samym czasie, kiedy obornik, lecz w drugą jesień, gdy obornik będzie już zupełnie rozłożony. *A. Gł.*

Pytanie 37. Jaki uważać nawóz naturalny za najlepszy — koński, bydlęcv, świński czy owczy? *K. Mostowicz, Mir*

Odpowiedź 37. Trafną odpowiedź podać jest trudno, gdyż wartość nawozowa zależna jest od wieku zwierząt, od rodzaju karmy i od sposobu użytkowania zwierząt. Skład kału i moczu jest inny u konia, krowy, świni i owcy. Wiemy, że w kale krowy i świni jest więcej wody, niż w kale konia i że znów kał owczy jest suchszy od kału końskiego. Stąd obornik bydlęcy jest wilgotniejszy i winno się stosować na ziemie suchsze, zaś koński, jako suchy na ziemie wilgotniejsze.

Pytanie 38. Czy można nawozić drzewa owocowe w ten sposób, że wokoło pni robi się doły i taczkę obornika wrzuca? *K. Mostowicz, Mir*

Odpowiedź 38. Nie można, gdyż drzewa tak korzystają z tego obornika, jak krowa z wiązki siana założonej pod ogon. Drzewa owocowe, żeby mogły korzystać z nawozów, trzeba je rozrzucić jaknajdalej od pni drzewa, gdyż korzenie ich przynajmniej dwa razy więcej przestrzeni zajmują, jak gałęzie w koronie

Pytanie 39. Czy na podkładce rajskiej można prowadzić każdą odmianę z dobrym skutkiem, czy też są specjalne odmiany, które idą tylko na rajskiej, a nie na słodce. Gbyby było podobnie, prosimy o podanie, które z odmian niżej podanych szczepić na rajskiej. a które na słodce; Bojken, Boskoop, Landsberska, Delicions, Antario, Jonathan i Śmietankowe.

Odpowiedź 39. Zasadniczo jabłoń rajska rośnie bardzo słabo i tworzy małe zaledwie drzewka, natomiast dobrze owocuje. Jabłoń słodka silnie rośnie, lecz zaszczepione na niej jakiekolwiek odmiany jabłoni, późno owocują, dają zaś owoce bardzo duże. Wszystkie odmiany w pytaniu wymienione szczepić zalecamy na słodkiej.

Pytanie 40. Ponieważ w ostatniej zimie wszystkie Boskoopy zostały przez mróz zniszczone, przeto prosimy o podanie dobrej odmiany na przewodnią dla Boskoopów. *Koło Młodz. Lud. Korczyna.*

Odpowiedź 40. Najodpowiedniejsza odmiana pod każdym względem na przewodnią dla jabłoni okazała się **Oliwka Kronselska.** *A. Gł.*

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 80 zł., 1/2 strony 40 zł., 1/4 str. 20 zł., 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Ogłoszenia drobne, płatne z góry, za słowo 20 gr.

Wydawca: A. Chilewski. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Gładysz

Drukarnia „WSPÓŁCZESNA" w Tarnowie